

Nieodpowiedzialna pomysłowość

Preparaty wielowitaminowe dla psów, maść rozgrzewająca dla konia czy środek na biegunkę dla kota - wszystkie te specyfiki dużo chętniej niż zwierzęta zażywają ludzie.

Lekarze przyznają, że pomysłowość ludzka w zakresie stosowania najrozmaitszych środków, które mają pomóc "na wszystko" jest nieograniczona. Co jakiś czas trafiają do szpitali ofiary "cudownych" tabletek czy maści. Część osób sięga po te środki za namową znajomych, inni chcą się leczyć taniej. Bo preparaty dla zwierząt czy leki kupione na rynku, są zazwyczaj tańsze niż te z apteki.

Weterynarzy już przestało dziwić, że przychodzą do nich ludzie często nieposiadający żadnych zwierząt po specyfiki przeznaczone dla czworonogów.

- Jest taka maść rozgrzewająca dla koni, ludzie ją kupują i mówią, że jest dobra na stawy - wyjawia weterynarz z Sokółki.
- To się u nas nazywa końskie nacieranie. Sprzedajemy tę maść każdemu, nie pytamy, co z nią robi.
- Rzeczywiście, słyszałem, że maści rozgrzewającej dla koni używają ludzie, ale nie wiem, czy stosują się też do ulotki na opakowaniu, informującej, że należy wcierać ją wiechciem słomy - śmieje się Michał Geniusz, lekarz weterynarii z Białegostoku.
- W każdym razie faktycznie jest to preparat rozgrzewający.
- Jest jeszcze taki środek na biegunkę dla zwierząt, też chętnie kupowany przez ludzi - dodaje weterynarz z Dąbrowy Białostockiej.
- Osobiście bym tego nie użył, ale w składzie ma te same związki chemiczne, co preparaty przeznaczone dla ludzi, tylko w większym stężeniu.

Inne popularne wśród ludzi "zwierzęce" środki to np. maść ochronna na krowie wymiona czy końskie kopyta. Podobno pomagają one w schorzeniach skórnych. Czasem właściciele zwierząt łykają preparaty wielowitaminowe przeznaczone dla psów.

- Kiedyś pewien mężczyzna przyznał mi się, że podjada swojemu psu witaminy i lepiej

się czuje, a także przestały mu wypadać włosy - opowiada Geniusz.

- Kiedyś sprzedawane w naszym sklepie preparaty zapobiegające wypadaniu sierści oglądał lekarz dermatolog i stwierdził, że gdyby ludzie mieli tabletki o takim składzie, to nie mieliby problemów z wypadaniem włosów...

- Ludzie różne pomysły mają, ale żeby stosować leki zwierzęce na swoje dolegliwości?

- dziwi się prof. Andrzej Dąbrowski, kierownik Kliniki Gastroenterologii i Chorób Wewnętrznych AM w Białymstoku.

- Podejrzewam, że może tu zachodzić efekt placebo - gdy ludzie zamiast leku biorą obojętny środek i myślą, że to lek, okazuje się, że im pomaga. Tak samo w tym przypadku: pewnie wierzą, że im pomoże dany środek i jakoś tam pomaga. Ale absolutnie nie polecam takich metod leczenia. Podejrzewam, że normy produkcji leków dla zwierząt są jednak inne niż w przypadku specyfików dla ludzi.

Prof. Dąbrowski przyznaje, że trafiają do niego pacjenci po zażywaniu różnych "wynałazków" np. "cudownych" płynów na bazie alkoholu, kupowanych na bazarze.

- Pamiętam też pacjentkę, która kupiła na rynku jakiś środek pochodzący podobno z zakonserwowanych zwłok, nazywało się to "mumia" - opowiada.

- Miało pomagać na wszystko, skończyło się silnym zatruciem.

- Końska maść na reumatyzm? - nie może też uwierzyć prof. Stanisław Sierakowski, kierownik Kliniki Reumatologii AMB. - Przecież to może grozić poważnym uszkodzeniem skóry! Każde leczenie musi odbywać się pod kontrolą lekarza, mamy niewyobrażalny postęp medycyny, są leki na wiele schorzeń. W przypadku reumatyzmu też możemy skutecznie zmniejszać ból pacjenta. Maści do nacierania dostępne w aptekach nie są przecież takie drogie. Po co więc ryzykować zdrowiem?



Gazeta Współczesna